

Weronika Szkaradek
Wydział Psychologii UW

Śmierć smartfona - czy przyszłość komunikacji potrzebuje jeszcze telefonu?

Jeszcze kilkanaście lat temu telefon komórkowy był przede wszystkim narzędziem do dzwonienia i wysyłania SMS-ów. Dziś smartfon jest centrum dowodzenia codziennością: budzikiem, portfelem, mapą, aparatem, kalendarzem, źródłem rozrywki, pracy i relacji społecznych. Paradoksalnie właśnie ta wszechobecność sprawia, że coraz częściej pojawia się pytanie nie o to, jaki będzie kolejny smartfon, lecz czy smartfon w ogóle przetrwa jako osobne urządzenie.

Historia technologii pokazuje, że wiele urządzeń, które wydawały się niezbędne, było jedynie etapem przejściowym. Walkmany, aparaty kompaktowe, odtwarzacze MP3 czy nawigacje GPS nie zniknęły dlatego, że były złe — zostały wchłonięte przez coś większego. Smartfon zrobił to innym, ale coraz wyraźniej widać, że sam może paść ofiarą tego samego mechanizmu.

Problemem nie jest brak funkcji, lecz ich nadmiar. Smartfon wymaga uwagi, patrzenia w ekran, ciągłego trzymania w dłoni. Jest interfejsem, który coraz gorzej pasuje do świata natychmiastowości i automatyzacji. Skoro technologia ma być „niewidzialna”, to czarny prostokąt, który trzeba stale obsługiwać, zaczyna wyglądać jak relikw.

Nie oznacza to końca komunikacji, lecz rozpad smartfona na wyspecjalizowane elementy. Funkcje telefonu już dziś migrują: zegarki przejmują monitorowanie zdrowia i powiadomienia, słuchawki stają się interfejsem głosowym, a samochody i domy — punktami komunikacji. W przyszłości rozmowa, wiadomość czy dostęp do informacji nie będą „uruchamiane” aplikacją, lecz staną się częścią otoczenia.

Coraz większą rolę odgrywać będą interfejsy naturalne: głos, gest, spojrzenie, kontekst. Zamiast „wyciągnąć telefon i coś sprawdzić”, system sam zasugeruje informację wtedy, gdy uzna ją za potrzebną. To przesunięcie ciężaru z urządzenia na usługę i inteligencję w tle.

Jeśli zdefiniować telefon jako narzędzie do rozmów, to już dziś jest on na marginesie własnej funkcji. Rozmowy głosowe ustępują miejsca komunikacji asynchronicznej, multimodalnej i pośredniej. Coraz rzadziej „dzwonimy”, coraz częściej „jesteśmy w kontakcie”. W tym sensie przyszłość komunikacji może obyć się bez telefonu, ale nie bez łączności.

Możliwe, że „telefon” przestanie być rzeczownikiem, a stanie się czasownikiem — procesem zachodzącym między ludźmi i systemami, niezależnie od konkretnego nośnika.

Śmierć smartfona nie jest jednak wyłącznie postępem. Jedno urządzenie dawało użytkownikowi poczucie kontroli: można je wyłączyć, odłożyć, zniszczyć. Gdy funkcje telefonu rozpląną się w zegarkach, okularach, ubraniach i infrastrukturze miasta, odłączenie się stanie się trudniejsze niż kiedykolwiek. Zniknie moment „nie mam przy sobie telefonu”, bo interfejs będzie zawsze przy nas — albo w nas.

Pojawia się też pytanie o prywatność i autonomię. Smartfon, choć śledzący, był widoczny. System rozproszony jest mniej uchwytny, a przez to trudniejszy do kontrolowania

Smartfon prawdopodobnie nie zniknie nagle — raczej rozpuści się w ekosystemie innych technologii. Przyszłość komunikacji nie potrzebuje telefonu jako przedmiotu, ale potrzebuje tego, co telefon symbolizował: połączenia, dostępności, natychmiastowości. Pytanie nie brzmi więc „czy smartfon umrze”, lecz czy użytkownik zachowa kontrolę nad tym, co przyjdzie po nim.

Być może za kilkanaście lat smartfon będzie wspominany tak jak dziś wspomina się telefony stacjonarne — z nostalgią, ale bez realnej potrzeby powrotu. A może właśnie wtedy zatęsknimy za prostym gestem wyciągnięcia jednego urządzenia, zamiast życia w sieci, której nie da się już wyłączyć.